

Anna Czerwińska-Rydel

MEDAL ZA UŚMIECH...

CZYLI DZIECI MAJĄ GŁOS!



ILUSTRACJE
KASIA KOKODZIEJ





Drodzy Młodzi Czytelnicy!

Ogromnie się cieszę, że trzymacie właśnie w rękach kolejną ważną dla Was książkę. *Medal za uśmiech... czyli dzieci mają głos!* to pierwsza na świecie publikacja o Orderze Uśmiechu dedykowana dzieciom i młodzieży.

Order Uśmiechu to nadzwyczajne odznaczenie. Jedyne, które dzieci przyznają dorosłym. Żeby zostać Kawalerem tego najsłoneczniejszego z odznaczeń nie wystarczy ładnie się uśmiechać i być miłym dla dzieci. Do tej pory – przez pięćdziesiąt lat – odznaczonych tym wyjątkowym medalem zostało zaledwie 1024 dorosłych – wielu z nich to Wasi bohaterowie, a ich życie wypełnione jest najróżniejszymi działaniami na rzecz najmłodszych z całego świata.

Medal za uśmiech... to książka wyjątkowa. Dzięki niej poznacie historię Orderu Uśmiechu, dowiecie się, jak można nominować wybraną przez Was osobę dorosłą do tego odznaczenia, zaznajomicie się z setką Kawalerów Orderu Uśmiechu, zaprzyjaźnicie z Jackiem i Agatką, a także z Januszem Korczakiem i jego dziećmi, bo przecież Order Uśmiechu to pierwsza realizacja testamentu Starego Doktora, który apelował o podmiotowe traktowanie dzieci, o szanowanie Waszego prawa do głosu, do wyrażania Waszego zdania. O tym Orderze zdecydujecie Wy, nie kto inny, i to jest w nim najcenniejsze. Nikt, poza dziećmi, nie może wnioskować o przyznanie komukolwiek Orderu Uśmiechu.

Pozdrawiam Was najsłoneczniej i życzę miłej lektury!

Marek Michalak
Rzecznik Praw Dziecka
Kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu



Anna Czerwińska-Rydel
Medal za uśmiech...
czyli
dzieci mają głos!

© by Anna Czerwińska-Rydel
© by Wydawnictwo Literatura



Okładka i ilustracje:
Katarzyna Kołodziej

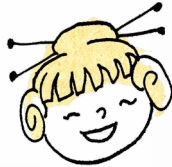
Korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I
ISBN 978-83-7672-637-3

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2018
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630 23 81
www.wydawnictwoliteratura.pl

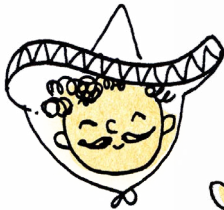


Każdy uśmiecha się w tym samym języku.
Prysłowie angielskie



Z uśmiechem na twarzy człowiek podwaja
swoje możliwości.

Prysłowie japońskie



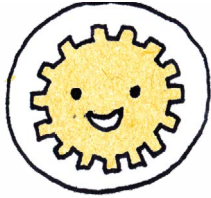
Nic nie broni nas lepiej, aniżeli
ciepło uśmiechu.

Prysłowie meksykańskie



Gdy nie masz nic do ofiarowania,
ofiaruj uśmiech!

Prysłowie chińskie



Część pierwsza

Nikt nie jest lepszy od nikogo

Warszawa, 1941

Pod tablicą ogłoszeń wrzało. Wszyscy się cisnęli i przepychali, żeby na własne oczy zobaczyć tę zdumiewającą informację. Tego jeszcze nie było! Pandoktor sam podał się do sądu!!! I to za co? Za to, że nie wytrzymał i największego łobuza w Domu Sierot, Izaaka Akermana, wytargał za uszy...

– Dziwna sprawa... – szeptały dzieci. – Sąd zbiera się jutro. Będziemy sędzić samego doktora Korczaka... – Było coś elektryzującego w tych słowach powtarzanych z ust do ust, coś niepokojącego w spojrzeniach rzuconych sobie nawzajem, coś niepewnego w minach dzieci, które najwyraźniej nie wiedziały, co właściwie mają o tym myśleć.

– Trzeba go od razu uniewinnić – stwierdził z mocą Haim. – Kto to widział, żeby sędzić SAMEGO DOKTORA! Miał prawo wytargać za uszy, kogo chciał. Jest naszym wychowawcą, opiekunem i panem doktorem. On tu rządzi i może robić, co chce.

– Mylisz się – odpowiedział spokojnie Natan. – Przecież doktor Korczak powiedział nam wyraźnie, że każdy, nawet wychowawca, nawet on sam, może i powinien podać się do sądu, jeśli zrobi coś złego.

– A czy on zrobił coś złego?! – zaperzył się Szmuel. – Przecież Izaakowi już od dawna się należało! I to nie zwykłe wytarganie za uszy, ale porządne lanie!



– Przypominam wam, jakie jest prawo naszego domu – Natan nadal był bardzo opanowany.

– NIKT nie może bić NIKOGO... Czy uważacie, że samego Doktora obowiązują inne zasady?

– No tak... Ale... – miny wychowanków wciąż były niepewne.

– A co będzie, jeśli sąd skáže Doktora na najwyższą karę i wydadli go z Domu Sierot? Co my wtedy zrobimy? – załkała Rachela.

– Głupia jesteś – burknął Szmuel. – Nikt go nie wydali. Już JA do tego nie dopuszczę!

Nazajutrz wychowawcy i wychowankowie ustalili skład sędziowski. W radzie zasiadło pięcioro dzieci wylosowanych spośród stu czterdziestu ośmiu, które się zgłosiły, a nie miały żadnej własnej sprawy w minionym tygodniu. Zasiadł też jeden wychowawca, jako sekretarz. Szmuel strasznie nalegał, że chce być obrońcą Doktora, więc nim został. Świadkiem był poszkodowany Izaak, a prokuratorem Janusz Korczak, który oskarżał samego siebie.

– Proszę Wysokiego Sądu – zaczął przemowę. – Jestem winny. Nie opanowałem mojego zdenerwowania i, zanim pomyślałem, stało się... Wytargałem za uszy Izaaka Akermana. Proszę o wyrok w mojej sprawie i należną mi karę.

Zapadła krótka i przejmująca cisza. Dzieci patrzyły na swojego kochanego Doktora, który zawsze był ich obrońcą, doradcą, opiekunem i powiernikiem, a teraz stał sam na środku sali ze



spuszczoną głową, smutnymi oczami i zwieszonymi ramionami. Było im bardzo dziwnie widzieć go takiego... Zdane go na nich. Na ich decyzję. Przecież mogli postanowić cokolwiek...

– Proszę świadka, Izaaka Akermana, o opowiedzenie przebiegu zdarzenia – ciszę przerwał spokojny głos Natana, jednego z sędziów.

W tym momencie z krzesła wstał rudy, piegowaty chłopak. Na jego twarzy błąkał się złośliwy uśmiešek. Podszedł do stołu sędziowskiego i stanął niedbale, z rękami w kieszeniach.

– Co mam powiedzieć? – zapytał z przekąsem. – Doktor się na mnie wziął.

Na sali zawrzało.

– Wcale nie! – podniósł się obrońca. – Pandoktor jest dla ciebie aniołem cierpliwości! Nikt by z tobą nie wytrzymał! Ty! Ty!!! Ty... potworze!!!

– Proszę o spokój! – krzyknął Natan. – Nie udzieliłem głosu obrońcy – upomniał Szmuela. – I ostrzegam... Jeśli ktoś na tej sali kogokolwiek obrazi słowem lub czynem, zostanie usunięty! Niech świadek opowie nam teraz wszystko po kolei, od początku – zwrócił się do Izaaka.

– A więc tak – chłopak nabrał powietrza. – Siedziałem sobie spokojnie w pokoju, a tu nagle wpada Doktor, wrzeszczy, macha rękami, złości się i ciska, dopada do mnie i zaczyna mnie szarpać i targać za uszy. Sami powiedzcie, czy tak można? No jak? Może sobie być i samym Pandoktorem, ale ja nie pozwolę, żeby ktoś do mnie w taki sposób! Ja sobie nie dam w kaszę dmuchać! O nie! – spojrzał po wszystkich triumfalnie.

Rozległ się szmer oburzenia.





– Jak to?! To niemożliwe! Doktor by tak nie zrobił! Jak możesz tak mówić o naszym Pandoktorze! – zaniepokojone głosy dzieci dochodziły z różnych części sali.

– Czy chcesz jeszcze coś dopowiedzieć? – Natan spojrzał zimno na Izaaka. – Czy to już wszystko?

– A co tu dodawać? – chłopak wzruszył ramionami. – Doktor mnie nie lubi, jest złośliwy i tyle.

Znowu podniosła się wrzawa.

– Cisza! Wzywam oskarżonego! – Natan stuknął młotkiem w stół, a z krzesła podniósł się pan Korczak. – Czy było tak, jak przedstawił to Izaak? – chłopiec spojrzał badawczo w oczy wychowawcy.

Ten wyraźnie posmutniał, zgarbił się jeszcze bardziej i po chwili ciszy odpowiedział:

– Niezupełnie...

– To znaczy jak?

– No... Nieco inaczej...

– Proszę zatem przedstawić sądowi pańską wersję wydarzeń.

– To prawda, że wpadłem do pokoju, w którym Izaak siedział spokojnie na łóżku – Korczak mówił z wyraźnym trudem. – To prawda, że byłem bardzo zdenerwowany, krzyczałem, machałem rękami i... w efekcie wytargałem Izaaka za uszy. Ale... – Doktor przerwał i zamyślił się.

– Tak?

– Ale po pierwsze, wcale nie jest tak, że go nie lubię – spojrzał ze smutkiem na rudzielca – albo że się na niego uwzięłem. Wręcz przeciwnie, uważam, że Izaak to dobry chłopak, tylko się trochę pogubił... A po drugie, wcześniej zdarzyło się coś, co... – wychowawca się zająknął i jakoś tak dziwnie spojrzał na Izaaka.

– Proszę wszystko opowiedzieć – nakazał Natan. – Sąd, żeby sprawiedliwie sędzić, musi znać okoliczności sprawy.

– Nie mogę – odpowiedział cicho Korczak. – Muszę do-
chować pewnej tajemnicy...

– Ekhem... – Natan chrząknął z zakłopotaniem. – W ta-
kim razie... Pozostaje nam uznać oskarżonego winnym...

Zaległa cisza. Słysząc było tylko, jak Izaak kręci się ner-
wowo na swoim miejscu. Wszystko nagle zamarło, tak jakby
ktoś zatrzymał czas i czekał na jego poruszenie. Doktor stał
bez słowa. Natan siedział z młotkiem w ręku. Izaak stukał
nerwowo nogą w krzesło. Szmuel gryzł paznokcie tak moc-
no, że aż poczuł smak krwi.

Co się teraz stanie? – ta myśl zdawała się sunąć jak wąż
między głowami dzieci. – Czy możemy jeszcze wierzyć
Doktorowi...? Czy możemy mu ufać? Czy on nas rzeczy-
wiście kocha? Dlaczego nie chce o wszystkim powiedzieć?
Co ukrywa?

Wtem myśli się rozpierchły, bo rozległ się dźwięk od-
suwanego krzesła i do stołu sędziowskiego, powłócząc jed-
ną nogą, zbliżyła się drobna, szczuplutka dziewczynka. Jej
kruczoczarne warkocze spadały na ramiona i wydawały się
większe od niej całej. Plecy miała zgarbione, jakby dźwigała
coś bardzo ciężkiego, a po jej twarzy płynęły łzy.

– Chciałabym coś powiedzieć – wyszeptwała, a Izaak za-
śmiał się nerwowo.

– Ty?! – parsknął. – Czy ktoś posłucha głupiej kuternogi
Rywki?

– Cisza! – krzyknął Natan. – Pierwsze ostrzeżenie dla
świadka – zgromił Izaaka gniewnym spojrzeniem. – Przypo-
minam, że za obrażanie kogokolwiek grozi usunięcie z sali.





– Jakie obrażanie? – zaśmiał się Izaak. – Przecież ja mówię prawdę! Czy Rywka nie jest głupią kuternogą?

– Dość! – Natan stuknął młotkiem. – Jeszcze raz i wylatujesz – powiedział to takim tonem, że Izaak natychmiast spuścił głowę. – Proszę Rywkę o zabranie głosu.

– Chciałam powiedzieć... – głos dziewczynki był ledwie słyszalny – że Pandoktor poszedł do pokoju Izaaka porozmawiać w mojej sprawie. Ja o tym wiem – plecy Rywki zdrząły. – Bo Izaak – lzy płynęły jej już po twarzy całymi strugami – ciągle mnie bije i popycha. Robi to tak, że nikt nie widzi. Zagania mnie do kąta i szczypie, kopie, wykręca ręce, ciągnie za włosy i mówi, że i tak nikt mi nie uwierzy, jeśli komuś powiem, bo kto uwierzy głupiej kuternodze Rywce? – z gardła dziewczynki wyrwał się szloch. – I ja nikomu o tym nie mówiłam. Nawet pani Stefie. Ani Doktorowi. Ale Pandoktor kiedyś przyszedł do mnie i zapytał, czemu jestem taka smutna i przygarbiona, i skąd mi się wzięły siniaki na rękach. Oglądał je uważnie i smarował jakąś maścią. I powiedział, że jak tylko będę chciała, to mogę z nim o wszystkim porozmawiać. Ale ja dalej nic nie powiedziałam, przysięgam! – krzyknęła i ze strachem spojrzała na Izaaka. – Ale teraz muszę powiedzieć, jak było, bo myślę, że Pandoktor poszedł z nim rozmawiać o mnie i dlatego tak się wszystko stało. To przeze mnie – urywany szloch przeszedł w głośny płacz. – Nie chcę, żeby sąd ukarał Pandoktora!!!

– Czy to prawda? – Natan spojrzał najpierw na Korczaka, a potem na Izaaka. – Czy było tak, jak mówi Rywka?

Izaak milczał i gryzł wargi.

– Tak, to prawda – odpowiedział spokojnie wychowawca i ogarnął Rywkę spojrzeniem. – Jestem z ciebie dumny, że miałaś odwagę to powiedzieć! Prawda zawsze nas wzmac-

nia, Rywko. Nie należy się bać stawać samemu w swojej obronie, tak samo jak oskarżać się, jeśli zrobiliśmy coś złego. Gdy uznasz, że tego chcesz, możesz podać Izaaka do sądu. Masz do tego takie samo prawo jak każdy. I nie jesteś głupią Rywką. Sąd wysłucha ciebie tak samo uważnie, jak wszystkich innych. Nie zmienia to jednak faktu – Doktor zwrócił się do sądu – że ja jestem winny. Nic nie usprawiedliwia tego, że uniosłem się gniewem i wytargałem Izaaka za uszy. Proszę o wyrok w mojej sprawie.

Sąd długo obradował za zamkniętymi drzwiami. Wreszcie rada weszła do sali. Natan otworzył jakąś księgę i powiedział uroczyście:

– Odczytam teraz *Kodeks naszego sądu*:

PUNKT 1

Jeżeli ktoś zrobił coś złego, najlepiej mu przebaczyć. Jeżeli zrobił coś złego, bo nie wiedział, to już wie teraz. Jeżeli zrobił coś złego nieumyślnie, będzie w przyszłości ostrożniejszy. Jeżeli robi coś złego, bo mu się trudno przyzwyczaić, będzie się starał. Jeżeli zrobił coś złego, bo go namówili, już się nie będzie słuchał.

PUNKT 2

Jeżeli ktoś zrobi coś złego, najlepiej mu przebaczyć i czekać, aż się poprawi.

PUNKT 3

Ale sąd musi bronić cichych, by im nie dokuczali silni, sąd musi bronić sumiennych i pracowitych, by im nie przeszkadzali nie-dbalcy i leniuchy, sąd musi dbać, by był porządek, bo nieład najbardziej krzywdzi dobrych, cichych i sumiennych ludzi.

PUNKT 4

Sąd nie jest sprawiedliwością, ale do sprawiedliwości dążyć powinien, sąd nie jest prawdą, ale pragnie prawdy.

PUNKT 5

Sędziowie mogą się mylić. Sędziowie mogą karać za czyny, które popełniają sami, powiedzieć, że złe jest to, co sami też robią. Ale hańbą jest, gdy sędzia świadomie wydaje wyrok kłamliwy.

– Zatem – Natan odłożył księgę z *Kodeksem* – sąd sędzi doktora Korczaka z paragrafu 200, który głosi, że oskarżony postąpił niesłusznie, ale już teraz wie i w przyszłości będzie ostrożniejszy. Sąd wybacza oskarżonemu, ale zasądza mu karę wywieszenia na tablicy przeprosin dla całego domu za to, co zrobił. Jednocześnie sąd upomina Izaaka Akermana za składanie nie do końca prawdziwych zeznań i daje mu ostrzeżenie. A Rywkę... – tu Natan spojrzał ciepło na płakaną dziewczynkę – będziemy namawiać do podania Izaaka do sądu. Na tym kończymy nasze obrady – westchnął i usiadł.

– Hura!!! Pandoktor jest niewinny! – krzyknął Szmuel i rzucił się na szyję Korczakowi. – Wiem, bo byłem obrońcą!!!

– Dziękuję – Rywka przytuliła się do ręki wychowawcy. – Nie wiem, jak pan to odkrył, że Izaak... – wyszeptęła.

Korczak uśmiechnął się tajemniczo i pogładził dziewczynkę po włosach.

– Masz najpiękniejsze warkocze z całego naszego domu – powiedział. – Moja ty kochana, mądra Rywko...



BUM!

